



Życie z Gilerem

Giler miał swój świat, od kiedy Zezia pamiętała. Zezia ma świetną pamięć, ale Giler jeszcze lepszą. Któregoś dnia Giler, który był wtedy bardzo rozgadany dwulatkiem i składał pierwsze słowa, nagle obraził się i przestał mówić. Zezia myślała, a z nią Rodzice, że Giler wystraszył się krowy, będąc po raz pierwszy na wsi u Wujka Rolnika. Bardzo długo bał się krowy, ale kiedy w końcu przestał się jej bać, na przykład przeglądając z siostrą książeczki dla dzieci, w których była mowa o krowach, to i tak nie

zaczął mówić. Dlatego tak się wszyscy ucieszyli, gdy nagle po powrocie Zezi od optyka Giler zawołał do Zezi: „Zezia”. Mimo że Zezia miała śliczne niebieskie oczy i była wcześniej Zuzią, ucieszyła się ze swojego nowego imienia. Z czasem młodszy brat Zezi zlitował się nad zaniepokojonymi Rodzicami i zaczął mówić, ale bardzo, bardzo niewyraźnie.

Giler miał mnóstwo zasad, których musiała się trzymać cała rodzina. Przy jego łóżku w kształcie samochodu stał granatowy nocny stolik, na którym obowiązkowo musiały leżeć chusteczki do nosa. Wszystkie ubrania Gilera, pięknie uprasowane przez Mamę, były schowane w granatowych komodach. Giler nie lubił nosić koszulek z guzikami i bluzek z golfem. Babcia Jasnowłosa kupiła mu kiedyś



piękną piżamę w paski. Niestety, piżama rozpi-
nała się za pomocą siedmiu granatowych guzi-
ków. Mama potem oddała ją jakiemuś chłopcu
w przedszkolu Gilera. Prosiła tylko Zezię, by ta
nie wspominała o tym Babci Jasnowłosej, żeby
jej nie było przykro. Zezia jednak wytłuma-
czyła Babci, czego Giler nie lubi w ubraniach,
i Babcia od tej pory wiedziała, co ma kupować,
a czego nie.

Giler wstawał rano o godzinie 5.47, a kładł
się spać o 19.20. Tata żartował, że można było
ustawiać sobie zegarek według stałych zajęć
Gilera. Od poniedziałku do piątku chodził do
przedszkola. Wracał z Tata do domu o 16.12.
Zezia nauczyła się przygrzewać zupę dla Gilera
w mikrofalówce i kiedy Tata z Gilerem wcho-
dzili do mieszkania, Zezia czekała już z gorą-
cym talerzem. Giler lubił rosół z makaronem.
Mógł go jeść codziennie. Tak samo smakowa-
ła mu pomidorowa z ryżem. Pił bardzo dużo
wody i skakał po domu. Na początku, gdy był



jeszcze mały, skakał na wielkim łóżku Rodziców,
ale gdy połamał wszystkie szczeble w jego ste-
lażu, Rodzice pozwolili mu skakać na kanapie
w pokoju gościnnym, w którym prawie nigdy
nie było gości. Jednak Giler, skacząc na sofie ze
sprężynami, którą Rodzice kupili w komisie me-
blowym, wzniewał kurz i po chwili zaczynał ki-
chać, trzeć oczy i w końcu strasznie płakać, więc
Rodzice oddali sofę znajomym, którzy nie mo-
gli pojąć, dlaczego Rodzice się jej pozbywają.

Zezia na czwarte urodziny Gilera sprezen-
towała mu wraz z Babcią wielką gumową piłkę



z uchwytami. Po kilku chwilach Giler zrozumiał, do czego służą uchwyty, i skakał już tylko na piłce. A potem nagle ją odłożył i przestał mieć ochotę na skakanie w ogóle. Kiedy poznał już wszystkie modele traktorów, nagle przestał się nimi interesować. Potem przyszła pora na plastelinę, ale Giler nie lepił z niej nic konkretnego, choć Zezia przysiadła się czasem do jego stolika, na którym miał rozłożone kolorowe pojemniki z kolorową plasteliną, i próbowała mu pokazać, jak ulepić ślimaka albo zrobić super-

makaron, taki na niby do rosółu. Ale u Gilera nic nie było na niby. Kiedy Zezia kilkakrotnie powtórzyła słowo „makaron”, ani się nie obejrzała, a Giler połknął plastelinowe nitki. Trzeba było bardzo uważać na słowa, gdy mówiło się do Gilera. Nie można było na przykład powiedzieć do niego, że JUTRO pojedziemy do Wujka Rolnika, bo dla Gilera był tylko ten czas, w tej chwili, nie było wczoraj ani jutro, a już na pewno nie było pojutrze i za miesiąc.

Zezia kochała swojego brata, ale czasem nie mogła zrozumieć, czemu Giler jest inny niż wszystkie dzieci, które Zezia знаła.

Marzenia Zezi

O czym marzyła Zezia? Zezia marzyła, żeby Giler ładnie mówił i żeby bawili się razem na placu zabaw w soboty i niedziele, a tak to Zezia się strasznie wstydziła iść z Gilerem gdziekolwiek, bo Zezi się zawsze wydawało, że wszyscy patrzą właśnie na nią i na Gilera i może w duchu się z nich śmieją. Zezia nieraz stawiała w obronie Gilera, gdy inne dzieci nazywały go głuptasem albo czasem nawet gorzej. Zezia robiła się wtedy cała czerwona i zaczynała potwornie krzyczeć: „A co? Ty jesteś mądrzejszy? A znasz wszystkie modele traktorów na pamięć? A mój brat zna! A umiesz odróżnić w ciemnościach szelest papierka po czekoladce z kakaowym nadzieniem od szelestu papierka z nadzieniem marcepanowym? A mój brat potrafi!”.

Na szczęście zawsze w pobliżu byli Rodzice Zezi i albo głośno strofowali dzieci, które ata-

